

## Mirosław Welz



Poeta, pisze również teksty piosenek. Członek Związku Literatów Polskich. Wydał dziewięć tomików poezji. Animator konkursu poetyckiego „Dźwiękosłowa”. W ramach festiwalu Natchnieni Bieszczadem odbył się w br. także ogólnopolski konkurs piosenki poetyckiej. Wykonawcy piosenek z poetyckimi tekstami Welza zdobyli miejsce pierwsze (Kapela z Przypadku) i trzecie (Piotr Kędziora) – ten utwór zamieszczamy poniżej.

### Miserere mei

Różnie bywało i mam swoje lata  
Pisuję wiersze – żaden ze mnie wieszcz  
Choć nie mam skrzydeł to potrafię latać  
Gdy lotne słowa uniosą mnie hen

Różnie bywało z napitkiem i z jadłem  
Serce nie służy gdy rozum nie pan  
Sto razy wstałem – sto razy upadłem  
Coraz mniej ludzka w lustrze moja twarz

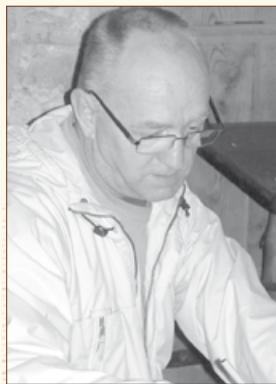
Czasami słowu trudno o modlitwę  
Kiedy skłamało niejedną już raz  
Lecz jeśli Panie zechcesz je usłyszeć  
Zostaw mnie proszę takiego jak masz

*Słabego jak dziecko jest słabe  
Słabego gdy upadam znów  
Słabego gdy z trudem powstaję  
By iść – żeby za Tobą pójść*

Żywoć człowieczy jest pono pisany  
Nim pierwszy oddech pierwszy dziecka płacz  
Nim przytulenie ciepłej piersi mamy  
Zanim zacniemy swój los w ręce brać

*Choć słabo jak dziecko jest słabe  
Choć słabo gdy upadam znów  
Choć słabo gdy z trudem powstaję  
By iść – żeby za Tobą pójść*

## Krzysztof Mikołajczyk



U. r. w 1954 r., warszawianin, obecnie mieszkaniec Kłobucka. Pisze od 2012 roku za namową żony. Publikacje na portalu literackim „Publixo”, gdzie próbuje poznać i przyswoić zasady poetyki. Wyróżnienie w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O ludzką twarz człowieka”. Wiersz *Bieszczadzki anioł* został umieszczony w *Drugiej Antologii Dźwiękosłowa*. W tegorocznej edycji „Dźwiękosłowa” zajął I miejsce.

### Do rychłego niebawem

Gdzie się zapodziałeś, bieszczadzki aniele?  
Gdzieżeś mi się schował, aniele zielony?  
Może wystrojony w płaszcz z jesiennych liści  
samotnie wychylasz zielony kielonek?

Może po kapliczkach włóczysz się zgrzybiałych  
i wyblakłych świętych prosisz o gościnę,  
by strudzonym skrzydłom dać odpocząć wreszcie,  
w zacisznej ostoi móc przeczekać zimę?

Może do Łopienki, zielony pielgrzymie,  
ruszyłeś ku chwale Świętej Męczennicy?  
Ucziwszy zadumą bieszczadzkie Zaduszki,  
śpisz na ciepłym sianie w cerkiewnej dzwonnicy?

Niechaj ci się przyśni wiosna kolorowa.  
Niech ci szybko miną zimowe miesiące.  
Strojny w świeżą zieleni znów wyruszysz w drogę  
swym odwiecznym szlakiem pokłonić się słońcu.

Wciąż wierzę w spotkanie ludzi niezwykłych,  
omamionych czarem, natchnionych Bieszczadem.  
W cieniu połoniny, gdzie wolność i cisza,  
zielony aniele: rychłego niebawem!

## Marek Petrykowski



U. r. w 1965 roku w Krośnie, gdzie mieszka i pracuje. Debiutował w antologii *Las w karpackim śnie* wierszem *na Smereku*. Laureat wielu konkursów ogólnokrajowych i międzynarodowych, a jego wiersze drukowane były w pokonkursowych almanachach. Debiutancki tomik *Cytrynowo* (2012) został nagrodzony za najlepszy debiut Podkarpacia 2012 przez rzeszowski oddział ZLP. W 2015 roku wydał kolejny tom wierszy *Muzeum Złotych Rybek*. Jest członkiem Klubu Literackiego Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie. W tegorocznej edycji „Dźwiękosłowa” zajął II miejsce.

### święte deski

w spróchniałym pniu święty  
jest próg lasu i święte  
jego sosnowe miecze połamane wiatrem

pochwalone bądźcie liście gontów  
cerkwi w Uluczu święte krokwie  
pastoforia i nawy

klękam przed wami na Dębniku  
pod każdym skrzyżowaniem desek  
z żołądziami różańca

pochwalony niech będzie Chrystus  
na północnej ścianie i choćby  
wzniesienie jednej modlitwy

## Józef Bilski



Historyk, poeta, animator kultury. Zafascynowany wszystkim, co wschodnie. W Bieszczadach znajduje to, co jest mu bliskie – wrażliwość, wielokulturowość, przenikanie rzeczywistości sacrum – profanum, realności z mistycyzmem, wczoraj z dziś; jednym słowem – inny świat. Laureat ogólnopolskich konkursów poezji. Mieszka w Lublinie. W tegorocznej edycji „Dźwiękosłowa” zajął III miejsce.

### Dyptyk wędrowny

\*\*\* (w drodze – idąc)

usta starych  
ludzi  
opowiadają czas  
oczy śmierć  
Tutejszej galaktyki

malwy  
z przyzwyczajenia  
udomowione

nie dzwoni  
ni zbór ni cerkiew ni klasztor

dzwonią na niebie  
żurawie

\*\*\* (w drodze – stojąc)

błądzisz ciągle błądzisz  
wsi zapadłych szukasz  
szepców

noc  
w błękitach zjaw oczy

czas mierzony  
w papierosa dym

ciszy zatracenie  
czas dorzucić nowych zmian  
marzenia w szklance zamieszać

z kapliczki twarz  
deszcze  
domalowały łzy

pod nią  
ślimak buduje  
dom

nawet telefon  
milczy przywoicie

w niebie cerkwie  
jak ptaki

## Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Wyróżniony w tegorocznej edycji „Dźwiękosłowa”.

### Czytanie ikony

W błękit wchodzę  
przez rozłożyste drzewa gaju oliwnego  
i kolumny świątyni  
wiszących u szumiącego morza  
na białych skarpach

Mój szepc  
i moje słowa  
świt wyprowadza  
pod koronę niebios

A niebios  
jak u Nowosielskiego  
– całe w błękitach  
łagodnych jak modlitwy aniołów  
i nimby Świętego Cyryla i Świętego Mikołaja

Ciągle widzę  
to piękno to światło  
to nasycenie  
życia i śmierci  
zdrady i grzechu  
przebaczenia i pokuty  
świętą barwą nadziei  
świętą barwą naszych imion  
w przepastnych otchłaniach świata

## Andrzej Gałowicz



Doktor nauk humanistycznych, historyk literatury, krytyk, recenzent, polonista. Trochę poeta, trochę prozaik. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych oraz książek, np. *Twórczość poetycka Jana Rostworowskiego*. Publikował m.in. w „Ruchu Literackim”, „Polonistyce”, „Frazie”, „Zeszytach Naukowych UR”.

### Miejski dagerotyp

Przeźroczyście jak duch wietrzny  
W marynarce jak firana  
W gruncie też bezużyteczny  
W skarpet dziurze po kolana  
Z perspektywą na dożycie  
Włokący się jako mgła  
W mniejszościowym parytecie  
Ja – mieszkaniec miasta szkła.

### Belfegory

Jest zmosfera dzienna,  
jest i nocna zmosfera.  
Zmorą może być mąż lub rzadziej żona,  
lecz zmorą zmór gotycką i upiorną,  
która wciąż rzeźbi świata dualizm,  
żeś ty atrofia, chaos, gładka kora,  
On zaś Absolut plus Profesjonalizm,  
jest duch nieomylnego dyrektora.

### Wiersz cudny wielce

*naśladujący ars poetica Jana Tulika,  
napisany po piwach dwóch, doskonale warzonych,  
na cześć „Legend Krosna...” i autora tychże*

Na skwerach pijaczęta budzi świtu rosa,  
śpi mieścina znużona całodziennym smętem,  
a nad krzywym chodnikiem leci Muza bosa,  
by się z Jasiem Tulikiem podzielić talentem.

Pełń w łazience, a w kuchni nieprane skarpetki  
i twarz niegolona pewnie tygodniami,  
kawa z klawiaturą jak ścięgi serwetki –  
taką cenę się płaci, gdy Muza omami...

Poeta czuwa, nie śpi, pracuje poeta,  
i kolejny już tydzień zrabowany snowi,  
z szarych ugorów dziejów kolorów rozeta  
jak hołd z prozy wywiedzion, sprzedany mitowi.

Miastu z klasztorami i bram ułomkami  
szaty godowe kroi poeta z Betleja,  
co w rucianym wianku dziś tu między nami  
cudnie łączy czas z czasem, wyobraźnią skleja...